

Wtorek Saturnina  
Środa Andrzeja  
Czwartek Eligiusza  
Piątek Bibiany  
Sobota Franciszka Ks.  
Niedziela Barbary

Wschód g. 7 m. 44  
Zachód g. 3 m. 52  
Długość dnia g. 8 m. 8

**Cena prenumeraty**

**w Łodzi:**

Rocznie rs. 8 k.  
Półrocznie „ 4 —  
Kwartalnie „ 2 —  
Miesięcznie „ — 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . . rs. 10 k.  
Półrocznie . . . . . 5 —  
Kwartalnie . . . . . 2 50  
Miesięcznie . . . . . 85

**REDAKCJA**  
i  
**ADMINISTRACJA**  
W ŁODZI  
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 17 (29 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

## Zakład dla chorych

**NA OCZY**

**Dr. W. Garlińskiego**

PIOTRKOWSKA № 93.

**otwarty.**

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorium dla przychodzących codziennie od 10—12

**KALENDARZYK.**

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.  
Panorama „Obłężenie Paryża“ (Passaż Sztucey).  
Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69.  
„Syn naturalny“ komedia w 5-ich aktach Dumasa (syna).  
Początek o godzinie 8 wieczorem.

## Szowinizm anglosaski.

Wojownicze stanowisko, jakie Anglia w czasach ostatnich zajęła, śmiało żądania, z którymi pod wpływem szowinistycznie nastrojonej opinii publicznej politycy angielscy występują do wielkich mocarstw, wyzywający ton gazet angielskich, skierowany pod adresem Rosyi, mowy angielskich mężów stanu, wypowiedziane na Dalekim Wschodzie, Dalekim Zachodzie i południu Afryki, obudziły w całej Europie oburzenie, tudzież przeświadczenie o konieczności samoobrony wobec nie mających granic pretensyj angielskich.

Mowa lorda Chamberlaina, zagrażająca Europie nowymi powikłaniami, dopełniła miary i posłużyła niejako za hasło skupienia w imię zasady: „Hodie mihi, cras tibi.“ Dziś mnie, jutro tobie.

Jeśli rozmach szowinizmu anglosasów nie będzie w swoim czasie powstrzymany, zacięży on nad Europą zbyt powiewnym brzemieniem.

W interesie własnego istnienia i w obronie swej równowagi politycznej mocarstwa europejskie muszą zdobyć się na czyn energiczny i osłabić pożydlivość angielską.

Grozę rosnącego wciąż niebezpieczeństwa potwierdza korespondencyja z Paryża do „Nowego Wremieni“.—„Anglia nie robi sobie nie tylko z Francyi, lecz nawet z całej Europy—pisze korespondent—i wszystkim jednakowo grozi“.

W obecnym czasie potężnej flocie angielskiej zaledwie wyrównałyby mogły połączone floty: Francyi, Rosyi, Niemiec, Włoch i Austrii.

Przypuśćmy na chwilę, że Anglii powiodło się zniszczyć flotę francuską, natychmiast morze Śródziemne stanie się jeziorem angielskim, bo Włochy nie będą w stanie postawić skutecznego oporu; morze zaś Śródziemne i kanał Suezki, to klucz do całego świata.

Naturalnie nowonarodzona flota niemiecka nie

byłaby w stanie obronić przed anglikami kolonij swoich zamorskich.

Obecnie, aby osłabić przeciwników Anglia kocietuje z niemcami i włochami dopóty, dopóki istnieje silna flota francuska, lecz skoro zniszczona zostanie, nie już nie przeszkodzi anglikom osiągnąć panowanie nad światem.

Sprawa to dla całej Europy nader ważna, początek końca niosącego zupełny pogrom.

O ile Europa zrozumie grożące jej niebezpieczeństwo i postara się o zażegnanie go, na gruncie tym możliwe jest połączenie się sojuszem nie tylko Francyi z Rosyą, lecz i Niemiec z Rosyą i Francyą interesy ich bowiem w jednakim stopniu są zagrożone.

Mowy wygłoszone przez polityków angielskich wykazują zupełne zaufanie anglików w przewagę ich sił, zwłaszcza w stosunku do Rosyi. Zaufanie to atoli oparte jest tylko na silnej marynarce, lecz najmniej niema podstawy w kwitującym stanie kolonij angielskich po całym rozrzuconych świecie.

W wielu, bardzo wielu z tych rozległych posiadłości, ziemia pali się pod stopami anglików.

Korespondent „Times’a“ z Aflagabađu doniósł w tych dniach o buncie, jaki wyniknął 18 listopada r. b. wśród ludności dotkniętej dżumą w mieście Seringapatama w prowincyi Majsor, Indusi mahometanie w ilości około 1,000 ludzi, przeważnie rybaków usiłovali oswobodzić towarzyszy swych aresztowanych za poprzednie nieporządki.

Do osmierzenia buntu wezwano jazdę, która przy pomocy policji zmuszoną była walczyć z tłumem uzbrojonym w szable i karabiny. Policya dała ognia, kładąc trupem dwóch ludzi i raniąc wielu innych. Następnie jazda wykonała atak i rozpędziła tłumy, które uniosły swych zabitych i rannych.

Po upływie pewnego czasu zbuntowani, wzmocnieni przez posiłki ze wsi sąsiednich w liczbie około 10,000 ludzi obeszli miasto Seringapatam dokoła i wykonali rozpaczliwy atak na fortecę, do której dla większego bezpieczeństwa przewieziono aresztowanych.

Tłum szedł w kierunku wyspy po żelaznym moście kolejowym i usiłował przepłynąć rzekę Kaweri. Policya rozpoczęła ogień; kilku buntowników zabiła lub raniła, inni pospadali do wody. Po upływie godziny, inny znów oddział buntowników zjawił się pod miastem ze strony przeciwnej, usiłując zdobyć most szturmem, lecz policya atak odparła.

Pod wieczór miasto uspokoiło się zupełnie. Stu trzydziestu czterech buntowników aresztowano i odwieziono ich natychmiast do Bengallor. Jazdę wzmocniono 100 ludźmi wojsk królowej pod wodzą majora Johnes.

Chociaż wybuch indusów majsorskich tłómaczy się dżumą, niemniej liczyć się trzeba z faktem, że ludność Indyj posiada w swym łonie rozliczne elementy, gotowe do powstania przy lada okazji i że natychmiast odpowiedzą im echem miliony, spokojnie napozór znoszące jarzmo angielskie. Anglicy przytem czynią bardzo mało, by olbrzymią tę prochnię zabezpieczyć przed wybuchem.

## Zygzaki.

Trzej są dygnitarze na kolei, w rękach których spoczywa mienie i życie podróżnych: telegrafista, zwrotniczy i dozorca drogowy. Wszystkie niemal śledztwa prowadzone z tytułu katastrof kolejowych prawie zawsze, jako winnego, wykazują jednego z tych trzech funkcyonaryszów kolejowych.

Stanowisko każdego z nich wymaga niezwyklej czujności i pilności w pełnieniu przywiązanych doń obowiązków, najmniejsza bowiem omyłka lub przeoczenie spowodować może fatalne skutki i prawie nigdy naprawić się nieda dość wcześniej, by wypadkowi zapobiedz.

Niech telegrafista dopuści się omyłki w zameldowaniu sąsiedniej stacyi pociągu, niech zwrotniczy mylnie nastawi zwrotnicę, niech dozorca drogowy nie usunie w porę pękniętej szyny lub nieostrzeże o zepsuciu drogi, a katastrofa już nieunikniona.

Dozorca drogowy zwłaszcza, zmuszony dniem i nocą czuwać nad powierzonym mu odstępem, pilnie baczyć, aby szyny na kilkunastu wiorstowej przestrzeni należycie były związane, podkłady podbite, wogóle stan drogi zawsze był w porządku, również i wszystkie urządzenia drogowe bezpieczeństwa ruchu zapewniające; dopilnować dróżników, by ściśle wykonywali swoje obowiązki, uczyć ich instrukcyi i służby; reperować wciąż drogę, latem zabezpieczać ją przed ulewami a w zimie od zasp śnieżnych—ma tyle i tak różnorodnych obowiązków, że gdyby nie jadł, nie spał i ani chwili nie spoczął, jeszcze nie zdołałby ściśle wypełnić przepisanej mu instrukcyi.

Dla tego też wszystkie koleje żelazne dążą do zmniejszenia pracy dozorców przez uszczuplenie granic ich odstępów, przy jednoczesnym powiększaniu uposażenia, by troska o chleb powszedni nie odciałała tych ważnych funkcyonaryszów od ich wielce odpowiedzialnych obowiązków.

Inaczej atoli na ważną tę sprawę zapatruje się dbała zawsze o bezpieczeństwo i wygodę podróżnych kolej fabryczno-łódzka. Tu bowiem pracę wszystkich funkcyonaryszów wyzyskuje się do maximum, przy jednoczesnym obniżaniu ich uposażeń do minimum.

Świeżo o to dozorey drogowemu drugiego odstepu kazano pojąć obowiązki starszego technika i jego pomocnika, nie zależnie od obowiązków dozorey, czyli w jednej osobie złączono aż trzy funkcyje, podnosząc za to szczęśliwemu wybrańcowi miesięczną jego płacę aż o 25 rb.

Prawda, toć to najdochoodniejsza z linii kolejowych w Europie, więc furda bezpieczeństwa publicznego, byle budżet na bezpieczeństwo obniżenia aktywów narażonym nie był.

\* \* \*

Tutejsza prasa niemiecka oraz „Łodzinskij Listok“, wydawany przez p. Zonera, w sprawie złączenia się nad chorymi w przytułku Towarzystwa dobroczynności zajęła stanowisko tak stron-





## Z WARSZAWY.

— Onegdaj, o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu oddziału warszawskiego Towarzystwa prawidłowego polowania, odbył się obiad, wydany przez członków jego na cześć J. O. ks. A. K. Imeretńskiego, jako członka honorowego Towarzystwa. O godz. 6-ej wieczorem zgromadzili się w salach górnych biesiadnicy, w pół godziny zaś potem przybył tam J. O. książę General-Gubernator, poczem nastąpiło przedstawienie mu członków Towarzystwa. O godz. 7-ej w przybranej w godła myśliwskie i kwiaty sali jadalnej, na parterze, zasiadło do obiadu 45 osób. Pierwszy toast wznosił J. O. Główny Naczelnik kraju na cześć Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza, jako prezesa Towarzystwa; następnie prezes oddziału warszawskiego, generał Sidorow, na cześć J. O. księcia General-Gubernatora. Poczem J. O. Główny Naczelnik kraju wznosił zdrowie wszystkich członków i prezesa oddziału.

Po obiedzie, w sali I-go piętra, przybranej roślinami cieplarnianymi i kobierecami, podano kawę.

Tutaj też jeden z członków Towarzystwa, p. Szaniawski, artysta opery, odśpiewał „Pieśń wojenną“ Moniuszki i „Romanse“ Rubinsztejna, Glejchmana i Mattei. J. O. książę wyraził artystyczne podziękowanie.

Na przyjęciu w Towarzystwie prawidłowego polowania, oprócz członków Towarzystwa, znajdowali się również: J. O. ks. Obolenski, generał-major Bibikow, generał-major Kaulbars, rz. r. st. Martynow, r. st. Mienkin i pułkownik Lichaczew. J. O. ks. Imeretinski opuścił lokal Towarzystwa o godz. 9<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

„Warszawskij Dniewnik.“

**Towarzystwo higieniczne** rozpoczęło już swą działalność. W sali muzeum odbyło się w tych dniach zebranie członków sekcji zdrojowisk; sekcyja liczy do tej pory 20-tu członków, przeważnie ze świata lekarskiego. Przewodniczącym wybrano doktora Puławskiego. Dalszym przedmiotem obrad był wybór tematu na odczyty z dziedziny higieny zdrojowisk. Po każdym odczycie odbędzie się pogadanka, w celu uchwalenia pewnych wniosków, wysnutych z tematu wskazanego przez prelegenta. Na prelegentów zdeklarowali się dotychczas pp.: dr. Sokołowski i dr. J. Zawadzki.

Pierwszy odczyt odbędzie się w dniu 19-m grudnia.

**Na schronisko dla sług.** Z okazji starań Towarzystwa przeciwbrazczego o przyznanie mu zapomogi, w sumie 20,000 rubli, z kapitału kontroli służących na otwarcie nowego przytułku noclegowego za rogatką Jerozolimską, czytamy w „Dniewniku Warszawskim“, iż kapitał, powstały z kwot 60-kopiejkowych, płaconych przez panie przy każdej zmianie służki urósł już obecnie do 500 000 rub.

Kapitał ten jest przeznaczony na ufundowanie schronienia dla starych służących, a tymczasem instytucji tej dotychczas niema.

Czasby było o niej pomyśleć, boć kapitał nie przyniesie żadnego pożytku, jeśli leży martwy.

**Na zebraniu cukierników warszawskich,** jakie się odbyło w zeszły piątek, przedmiotem obrad były odpowiedzi pryncypałów, na zreferowane życzenia pracowników w sprawie poprawienia ich bytu.

Nadesłano wiele odpowiedzi, poważnie traktowanych i odpowiednio motywowanych, ale były też i nietaktowne. Nie krzywdzą one pracowników, starających się o polepszenie doli dla siebie i swych rodzin, liche jednak dają świadectwo o autorach niewłaściwych odpowiedzi. Na szczęście takich było bardzo mało, a przy czytaniu tych elukubracyi, głębokie mileczenie było wymowną oceną samychże autorów.

Na zakończenie dodać winniśmy, że na niektóre punkty życzeń pracowników pryncypałowic się zgodzili i mają je w czyn wprowadzić; najważniejsze jednak, jak dotąd, zostały nie uwzględnione.

## Korespondencye.

Zgierz, 28 listopada.

Dnia 18 b. m. odwiedził miasto nasze JW. gubernator piotrkowski K. K. Miller. Punktalnie o godz. 3 po południu J. E. w towarzystwie prezydenta miasta Łodzi zajechał przed gmach szkoły handlowej, gdzie u wejścia głównego powitany został przez radę opiekuńczą szkoły, oraz przez dyrektora tejże p. A. S. Siniawskiego.

W tym czasie wszyscy uczniowie szkoły handlowej w liczbie 204, ustawieni według klas szeregiem w wielkiej sali gimnastycznej oczekiwali wysokiego gościa.

J. W. gubernator wszedłszy do sali pozdrowił uczniów, a następnie obchodząc każdą grupę, witał nauczycieli, przedstawianych przez dyrektora.

Po obejrzeniu szeregów J. E. obejrzał wszystkie klasy, cały gmach szkolny i obszerne podwórze, a zachwycony wszędzie należytym porządkiem powrócił do sali gimnastycznej, gdzie rozmawiał z uczniami, zadając im różne pytania.

W czasie powtórnego obchodu szeregów, uczniowie zaintonowali hymn narodowy, a następnie pożegnali odchodzącego p. gubernatora kilkakrotnie „hura.“

Po obejrzeniu szkoły J. E. udał się do prywatnego mieszkania dyrektora szkoły w towarzystwie członków rady opiekuńczej i prezydentów miast Łodzi i Zgierza.

Dyrektor szkoły p. Siniawski prosił gubernatora o pozwolenie urzędzenia przed szkołą na terytorium Nowego Rynku skweru, oraz o powiększenie w Zgierzu policyi, której brak na każdym kroku odczuwać się daje.

J. E. uznał te przedstawienia za racjonalne i nadmieniał, iż kwestya powiększenia policyi w Zgierzu rozstrzygniętą zostanie w najkrótszym czasie.

Co się zaś tyczy skweru na Nowym Rynku, to sprawę tę gorąco polecił p. gubernator radcom miasta, gdy zwiedzał magistrat, akcentując, iż jest osobistym jego życzeniem, aby skwer był z wiosną urządzony. Miejmy więc nadzieję, że w krótkim czasie upiększy się jedna z dzielnic naszego miasta.

Z innych instytucyj zwiedzone zostały przez p. naczelnika gubernii — szpital fabryczny, tania kuchnia dla robotników, ochronka dla robotników i ochronka dla dzieci biednych pracowników fabrycznych.

Ze wszystkich tych zakładów wyniósł, jak się zdaje, p. gubernator najpoehlebniejsze wrażenie.

Po odbyciu wizyt J. E. udał się do mieszkania prezesa rady szkolnej p. J. Borsta na obiad, który przeciągnął się do godziny 8-ej wieczorem.

Gdyśmy z racyi pobytu u nas p. gubernatora wspomnieli o miejscowych instytucjach dobroczynnych, pozwolimy więc sobie obszerniej o nich pomówić.

Miasto nasze do lat ostatnich odznaczało się od innych zawsze spokojem grobowym, a ruch cały umysłowy ograniczał się do obliczania czystych zysków lub strat, jakie przynosiły z sobą lata płodne u kupeów uczeiwych, lub też u oszustów, zawieszających wypłaty dla poprawienia swoich interesów.

Starsze pokolenie, wychowane jedynie na gruncie robienia pieniędzy, obecnie przeniosło się w lepsze światy, młodzi zaś, wzrastając w innych warunkach, zaczęli kierować innymi poglądami, stosownie do wymagań czasu.

Oto powstały u nas w ostatnich latach instytucje, które dawniej uważane były za zbytek, lub też wprost za głupotę ludzką.

Niedola ludzka znalazła oddźwięk w kilku sercach uczeiwych. A jak strumyczek, tocząc swe wody po pochyłości, przygarnia ku sobie inne miejsce, wzmaga się i przez to zamienia się w rzekę znaczną, tak też serdeczne słowa ludzi niezależnych znalazły u nas garstkę zwolenników, którzy, powiększając sobą grono obywateli dobrze myślących, ciągnęli za sobą innych, tworząc coraz szersze koło dobroczyńców. Dobrze dusze stworzyły dla biedaków naszych ochronkę, stworzyły szpital, stworzyły tanią kuchnię!

Wejdźmy do ochronki i przyjrzyjmy się uważnie jej urzędzeniu i jej wychowańcom.

Wszędzie widać ład i porządek. Na twarzyczkach 150 wychowańców w oddziale ogólnowychowawczym i 26 w oddziale szwalni widać wesołość, zadowolenie i ten spryt, który dziecko nabyć może jedynie przez należyty kierunek.

Przed kilku laty biedoty te nie miały ust otworzyć na zapytania starszych i jak dzikie zwierzęta starały się ukryć przed okiem każdego, a dziś?

Dziś dzieci te z zupełną swobodą odpowiadają na zapytania, znają zasady wiary, śpiewają piękne piosenki, ładnie deklamują, wiedzą, jak uszanować starszych, są grzeczne i układne, wykonywują poprawnie różne ręczne roboty. I to wszystko zawdzięczać mogą zacnym ludziom, którzy nie szczędzą grosza i czasu, aby podnieść moralność warstw pracujących.

Główną rolę gra tu w ochronce pani Zofia bar. Zachert, której należy się szczerze uznanie za trudy i ofiary, jakimi sownie obdarza stworzoną przez siebie instytucję.

W zajęciach administracyjnych dopomagają pani Zachert pp.: doktorowa Haessner, Pniewska i Kowalczevska, które wchodzą w skład komitetu ochronki. Ochronka mieści się w domu p. E. Herbsta, który oddaje bezinteresownie ten lokal, posiadający obszerny plac zabawy dla dzieci. W czasie lata dzieci przepędzają czas w wielkiej altanie, zbudowanej na placu zabawy i okolonej drzewami.

Drugą instytucją, powstałą w porządku chronologicznym jest szpital dla robotników fabrycznych. Każdy chory znajduje tam darmo przytułek, opiekę lekarską, lekarstwa i utrzymanie. Powstanie szpitala zawdzięczać należy p. St. Lorentzowi, który energią swoją, poparty przez innych fabrykantów, przyczynił się do kupna specjalnego gmachu i należytego urzędzenia szpitala.

Obecnie na utrzymanie szpitala każdy z fabrykantów płaci pewną kwotę rocznie w stosunku do ilości pracujących u niego robotników.

W posesyi, należącej do szpitala, w sali, mogącej pomieścić do 300 osób, urządzona została od marca r. b. tania kuchnia dla robotników fabrycznych. Każdy robotnik dostaje tu kwartę zupy i pół funta chleba za 5 kopiejek, ci zaś, którzy życzą sobie dostać jeszcze porcję jarzyny, a dwa razy w tygodniu sztukę mięsa, dopłacają 5 kopiejek. Kuchnia utrzymuje się sama ze stołowników z dodatkiem pewnej ilości jarzyn, dostarczanych przez p. Borsta i węgla, ofiarowanego przez p. Zacherta.

Urządzenie kuchni ofiarowała p. Z. Zachert, która z całym zapalem śledzi za rozwojem tej instytucji, jako gorliwa jej protektorka i założycielka.

Obecnie ilość stołujących się wynosi zimą 75 osób, latem zaś do 40.

W pierwszych dniach otwarcia kuchni pracujących z niej korzystało było przeszło 100 osób, z czasem jednak ilość ta zmniejszyła się wskutek niedogodności położenia lokalu zdala od fabryk. Robotnik, mając zaledwie godzinę czasu na obiad, nie jest w stanie przebyć w tym czasie przeszło 2 wiorsty drogi w jedną i drugą stronę, zjeść gorącej strawy i stawić się punktualnie w fabryce. To też z taniej kuchni korzystają przeważnie robotnicy z bliższych jedynie fabryk. Ilość stołowników wzrosłaby znacznie, gdyby ta instytucja mieściła się w środku dzielnicy fabrycznej.

Sądźmy, iż z czasem panowie fabrykanci obmyślą dla taniej kuchni inne pomieszczenie, a przez to dadzą możliwość większej ilości pracujących korzystać z pokrzepiania się gorącą strawą.

W końcu zaznaczyć musimy, że ilość ludzi dobrej woli zmniejsza się u nas znacznie. Od czasu do czasu opuszczają szeregi krótkowidze, należący do pewnej u nas partii, która uważa się za przybyszów, nie mających niewspólnego z dobrem miasta, a starających się myśleć jedynie o sobie, o swojej kieszeni. Quo usque tandem dązą ci ludzie? O tem lepiej zamilczeć.

Dnia 24 b. m. inspektor szkół handlowych p. Malinin zwiedzał miejscową szkołę handlową i był obecny na wykładach we wszystkich klasach.

Dzień św. Katerzyny obchodzony był u nas uroczystem nabożeństwem w kościele parafial-



jane, ubierane piórami skrzydełkami, wstążkami, i klamrami. W Paryżu noszone są jeszcze toczki, w których tak ładnie młodym mężatkom!

Wiedeńki mniej więcej pod tym względem solidaryzują się z paryżankami, a my polki tym razem jesteśmy kosmopolitkami.

Z ozdób, służących jakoby do wykończenia toalety, zaznaczamy noszone krótkie różnokolorowe boa z piór, oraz obszywki zakończone bardzo wysokie kołnierzyki. Bez względu na kolor sukni obszywki używane bywają w różnych barwach, najczęściej zaś amarantowej, lub szarofowej.

W ostatnich czasach pojawiły się w dziedzinie mody różnokolorowe łańcuchy, które noszą się na szyi; łańcuchy te fabrykowane są z kryształu, bursztynu i t. p.

Janina.

## Ludowe ubezpieczenia w Węgrzech.

Oryginalny, lecz bardzo sprytny sposób ubezpieczenia szerokiej mas ludności wynalazło pierwsze węgierskie Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie. Jest to ubezpieczenie za pomocą domowych kas oszczędności. Dyrekcya Towarzystwa polecała w mieszkaniu każdego ubezpieczonego umieścić żelazną puszkę ze sztucznym zameczkiem, do którego klucze znajdują się u inkasenta Towarzystwa ubezpieczeń. Każdy ubezpieczony obowiązany jest, wedle brzmienia prospektu, codziennie wrzucić do puszek 5—6 centów, jeżeli chce uzyskać polisę na 500 zł. Drobną tą kwotą może być stosownie do woli i stosunków ubezpieczonego — zwiększoną.

Co miesiąc, w oznaczonym dniu, zgłasza się inkasent Towarzystwa, otwiera puszkę w obecności ubezpieczonego i zabiera jej zawartość w tej wysokości, jaka przeznaczona jest na premię miesięczną. Zwykle pozostaje jakaś drobna reszta, którą inkasent zamyka na powrót.

W razie, gdyby przez pewien dłuższy, oznaczony przedtem czas, w puszcze nie nie zaoszczędzono, inkasent zabiera ją i polisa niszczy się. Ubezpieczenie takie przyjmuje Towarzystwo do pewnego tylko wieku, w polisie oznaczonego.

Ubezpieczenie zapomocą puszek oszczędności ma na celu ułatwienie płacenia premii ludności ubogiej. Puszka przypomina ubezpieczonemu jego obowiązek i zachęca go do oszczędności.

Jakkolwiek cel ten jest istotnie pochwały godny, nie można zaprzeczyć, że tego rodzaju ubezpieczenia, dla Towarzystwa są pod pewnym względem ryzykowne. Najpierw sprawienie puszek, bądź co bądź, dość kosztownych, wymaga nakładu, na który tylko takie Towarzystwo pozwolić sobie może, które dużymi kapitałami obraca. Przypuśćmy nawet, że ten wydatek przy stałym rozwoju ubezpieczeń tego rodzaju, dałby się powoli amortyzować, to jednak sam odbiór pieniędzy musiałby być bardzo ostrożnie obmyślony, aby nie naraził Towarzystwo na defraudacyę, a więc straty.

Dalej nasuwa się tu uwaga, że o ile sposób ubezpieczenia puszek u ludności miejskiej, obracającej codziennym zarobkiem, mógłby mieć bardzo dobre zastosowanie, to jednak węgierska asekuracja liczy więcej na ubezpieczenia ludowe i w tem prawdopodobnie zawiedzie się, bo wiadomo, że ludność Węgier, przeważnie rolnicza, trudniej przyjmie ten rodzaj ubezpieczeń. W każdym razie oczekujemy z niecierpliwością skutków tej inowacyi, któraby w razie pomyślnego rozwoju i u nas mogła znaleźć zastosowanie.

## Ostatnie wiadomości.

### Polacy w prowincjach niemieckich.

Katolicka „Märkische Volksztg.“ skarży się na brak opieki duchownej nad tysiącami polskich robotników, pracujących od marca do listopada, a więc przez większą część roku w wielkich majątkach Brandenburgii, Pomorza i Meklemburgii. Duchowni tamtejsi nie mogą zaspokoić ich potrzeb, raz dla tego, że mają dużo pracy z własnymi rozległymi parafiami, a powtóre, że tylko niewielu z nich włada językiem polskim.

Następstwem tego zaniedbania jest, że wychodzący polscy nie tylko obojętnieją w wierze, zawierają małżeństwa mieszane, ale także, że dziejeja i są coraz skłonniejsi do wybryków i zbrodni. W tym stanie zaś łatwo stają się państwem socyalnej demokracji.

Dotychczas słyszą oni w ciągu siedmiu miesięcy tylko jeden jedyny raz kazanie polskie, jakie miewają kapłani przybywający w te strony, celem wysłuchania spowiedzi wielkanocnej. Pomieniony organ żąda więc, ażeby ci kapłani polscy, z których parafij na lato wiele ludu wychodzi, a którzy wskutek tego mniej mają pracy, częściej zaglądali w niemieckie strony i tam wygłaszali kazania dla polskich robotników, oraz odprawiali polskie nabożeństwa. „Märkische Volksztg.“ sądzi, że i rząd ma w tem interes, ażeby ochronić ludzi tych od zepsucia i sidel socyalistycznych.

Dzienniki poznańskie przytaczając powyższą wiadomość, przypominają, że zachodziły już wypadki, iż kapłanom niosącym pociechę religijną rodakom na obczyźnie, zarzucano niebezpieczną dla państwa agitacyę wielkopolską!

Liczny napływ polskich robotników do zachodnich prowincyj Prus wykazują pisma niemieckie na podstawie wydanej co dopiero powszechnej statystyki szkół ludowych. Z tego zestawienia dowiadujemy się, że w 1886 r. było w Westfalii 84 tylko po polsku i 546 po polsku i po niemiecku mówiących dzieci szkolnych. W kraju nadreńskim było tylko 12 dzieci, mówiących po polsku i po niemiecku. Polacy byli wówczas reprezentowani prawie tylko w gminach wiejskich powiatu Recklinghausen. W roku 1891 podniosła się w Westfalii liczba dzieci, mówiących po polsku na 533, po polsku i po niemiecku mówiących na 2167. W kraju nadreńskim podniosła się liczba tych dzieci na 94 i 154. W okresie od 1886 do 1891 r. rozmnożyli się polacy mianowicie w gminach wiejskich powiatu Gelsenkirchen. W tym powiecie było w 1886 r. tylko 54 dzieci, mówiących po polsku i 69 po polsku i po niemiecku, w 1891 r. natomiast 121 tylko po polsku i 1023 obydwojma językami władających dzieci.

Statystyka szkolna z 1897 r. wykazuje 1568 dzieci mówiących po polsku i 4490 mówiących po polsku i po niemiecku w Westfalii, a 225 po polsku i 531 obydwojma językami mówiących dzieci w kraju nadreńskim. Ponieważ tam szkoły są rozdzielone co do wyznania, przeto w niektórych szkołach polskie dzieci stanowią bardzo znaczny procent.

W niedzielę dnia 27 b. m. zmarł w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie

ś. p.

# Henryk Peyser

adjutant 37-go Jekaterynburskiego pułku, Kawaler orderów, w wieku lat 35.

Pogrzeb odbędzie się w Łodzi. Wyprawienie zwłok z dworca kolejowego dnia 30 listopada na cmentarz ewangelicko-augsburski o godzinie 3 popołudniu.

Na obrzęd ten zaprasza znajomych i przyjaciół w smutku pogrążona

RODZINA.

## Telegramy.

**Petersburg**, 29 listopada. Towarzystwo muzyczne dla m. Łodzi zostało zatwierdzone.

**Wiedeń**, 29 listopada. Rozprawę nad oskarżeniem ministrów doprowadzono do końca i wniossek o postawienie ministerstwa Thuna w stan oskarżenia za stan wyjątkowy w Galicyi odrzucono w imiennem głosowaniu 189 głosami przeciw 96.

**Kopenhaga**, 29 listopada. Naczelnym prezesem Szlezwigu, Köller, oświadczył wobec korespon-

denta tutejszego dziennika „Politiceen“, że wydanie Duńczyków ze Szlezwigu jest jego własnym dziełem, bez jakichkolwiek nakazów z Berlina. Dotychczasowe wydalenia stanowią jedynie próbę. Wydaleni nie wykroczyli przeciwko prawom miejscowym; chodziło jedynie o ukaranie pracodawców, fanatycznych duńczyków. Co się tyczy języka duńskiego w okolicach nadgranicznych, to jest on niezbędny i nie da się wytępić.

**Wiedeń**, 29 listopada. Po jutrzejszem posiedzeniu rady państwa nastąpi tygodniowa przerwa.

**Bukareszt**, 29 listopada. Król Karol otworzył wczoraj osobiście mową tronową sesję parlamentu rumuńskiego. Mowa miała znaczenie czysto wewnętrzne. Budżet wykazuje nadwyżkę.

**Sofia**, 29 listopada. Rząd natrafił na ślady propagandy, mającej na celu usunięcie księcia Ferdynanda na rzecz syna jego księcia Borysa.

**Wiedeń**, 29 listopada. Z Tryestu donoszą o potężnych orkanach. Żegluga przerwana.

**Wiedeń**, 29 listopada. Na Semmeringu było silne trzęsienie ziemi.

**Rzym**, 29 listopada. Ojciec św. odprawił w najlepszym zdrowiu tajny konsystorz, na którym prekonizowano (mianowano) 40 biskupów, w tej liczbie biskupów w Faldzie, Limburgu i Friburgu w Brizgowii i potwierdzono wybór O. Rimaniego na patriarchy Syrii.

**Paryż**, 29 listopada. Komisya pokojowa obradowała od godz. 2 ¼ na trzecią. Hiszpanie przyjęli warunki amerykańskie, zrzekli się wysp Filipińskich i grupy wysp Sulu w zamian za 20 milionów dolarów. Niezależnie od tego Ameryka nabywa od Hiszpanii wyspy Karolińskie. Sprawa długu wyspy Kuby pozostaje w zawieszeniu. Następne posiedzenie komisji odbędzie się pojutrze.

Rząd amerykański ofiarował Hiszpanii 10 milionów dolarów wzamian za odstąpienie wysp Karolińskich.

**Paryż**, 29 listopada. Pani Dreyfus otrzymała od męża depeszę następującej treści: „Raduję się pospołu z wami. Siły moje duchowe i stan mego zdrowia nie pozostawiają do życzenia.“

**Waszyngton**, 29 listopada. Depesza urzędowa z Tientsinu donosi, że wysadzono tam na ląd, celem obrony poselstwa Stanów Zjednoczonych w Pekinie, oddział marynarzy krzyżowca amerykańskiego „Boston.“

**Londyn**, 29 listopada. Biuro Reutera donosi z Szanghaju Konsulat angielski nie otrzymał potwierdzenia pogłosek o zatknięciu flagi angielskiej na wyspach Chusan. Prawdopodobnie znaki sygnałowe okrętu mierniczego „Waterwich“ uważano błędnie za flagę angielską.

**Paryż**, 29 listopada. Z Amsterdamu nadechodzą wiadomość, że Esterhazy odplynał w piątek do Ameryki.

**Berlin**, 29 listopada. Projekt wojskowy, który przedstawiony będzie parlamentowi, zapowiada powiększenie armii na stopie pokojowej pd października 1899 r.

**Paryż**, 29 listopada. W Muzeum Inwalidów pożar zniszczył cenne pamiątki.

## Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych

i dzieciennych.

Piotrkowska Nr. 69,

vis-a-vis Grand-Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

## Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ z ŁODZI.								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3.11	*5.04	9.15	12.40	4.15	*8.09	*10.52
PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACJI								ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1.38	*1.38	7.35	11.00	2.38	*6.43	*9.28	*2.08	*4.01	8.33	11.37	3.28	*7.06	*10.05
Skierniewice	*4.37	7.41	8.26	1.06	3.36	*8.00	*10.36	*1.06	*1.21	7.11	10.11	2.15	—	*9.06
Ruda-Guz.	*5.13	8.37	—	1.46	—	*8.40	*11.16	—	*11.09	6.30	9.30	—	—	—
Warszawa	6.00	10.50	10.00	3.00	5.00	*9.35	*12.34	*11.55	*9.20	*5.25	8.15	12.50	—	*7.35
Moskwa	2.08	—	—	8.23	10.08	6.23	—	4.38	*8.53	—	*10.23	*7.53	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.03	12.38	—	*9.38	—	—	10.13	*8.23	—	—
Tomaszów	*2.55	—	10.14	—	4.23	—	—	—	—	7.00	—	—	5.51	—
Bzin	*5.53	—	2.30	—	*11.08	—	—	—	—	*12.38	—	—	3.23	—
Kielce	7.43	—	4.20	—	*1.58	—	—	—	—	*10.13	—	—	1.43	—
Radom	8.47	—	3.50	—	*12.49	—	—	—	—	*9.18	—	—	1.50	—
Piotrków	*2.31	*4.15	9.23	12.24	4.13	*9.34	—	—	*3.07	*5.04	8.25	1.42	5.58	*8.25
Częstochowa	*4.10	7.34	11.41	2.44	*6.19	*11.50	—	—	*1.21	*1.56	6.10	11.38	3.45	*6.10
Zawiercie	*5.06	9.19	12.55	3.58	*7.28	—	—	—	*12.25	*12.01	—	*10.34	2.37	—
Dąbrowa	*5.52	10.37	2.02	5.02	*8.33	—	—	—	*11.25	*10.33	—	9.15	1.27	—
Sosnowiec	6.10	11.05	2.25	5.25	*8.55	—	—	—	*11.05	*10.05	—	8.50	1.05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5.01	5.01	—	*12.24	6.02	—
Granicz	6.00	11.00	1.50	4.55	*8.30	—	—	—	*11.25	*10.30	—	9.25	1.30	—
Wiedeń	4.09	—	*9.56	—	7.04	—	—	—	1.04	1.04	—	*9.54	*7.29	—
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9.20	*12.25	*3.51	—	—	*3.16	5.35	8.45	—	3.20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9.55	—	7.30	—	—	*10.20	—	7.55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	6.35	—	—	*12.43	—	*5.29	—	6.40
Berlin	—	—	*5.44	—	6.27	—	11.40	—	—	*7.54	—	*12.04	—	*12.27

Pociągi oznaczone gwiazdką (\*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

## ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przeździecki.



## KONIAK „IMPERIAL”

Sprzedaż w Łodzi

w handlach win i towarów kolonialnych

M. Sprzączkowskiego

I. Wolskiego

W. A. Bertolda

I. B. Weżyka

F. Karbownickiego

i we wszystkich lepszych restauracjach.

## Nowa Szk. Prywatna

Z WARSZTATAMI RZEMIEŚLNICZEMI

JANA MIKOŁAJTYSA

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 128,

podejmując się przygotowania uczniów do gimnazjum i innych zakładów naukowych a także bezpłatnej nauki czytania i pisania dla dorosłych w dni świąteczne w czasie popołudniowym.

## W PRACOWNI SUKIEN

damskich i dziecięcych  
EMILII HORST,

Piotrkowska № 81, (na drugim piętrze)

PRZYJMUJE SIĘ SUKNIE DAMSKIE DO ROBOTY od Rb. 4.

Tamże wyczeza się kroju systemem Wortha przez czas 6 tygodni. Warunki przystępne.

## PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Składy broni.

Wacław Matiatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stępowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Teren wycieczek.

W Bedonlu w ogrodzie Helwicha nowourządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łodzie. W pobliżu lasek.

Budowniczości.

Kazimierz Sokółowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, Kościoły. Oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia 3, Filja Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakresie gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filja przyjmuje zamówienia na konstrukcje żelazne.

Fotograficzne zakłady

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach. Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje czyści, pierze chemicznie garderobę męską. Zachodnia na przeciw kantoru banku państwa.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reparaacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żółtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe. Obstaunki wykonywa w 24 godzin.

## M. ZIELIŃSKA

dawniej

PRZERADZKA

przyjmuje suknie, kostyminy, okrycia. Wykonanie szybkie, akuratne. Fason z dodatkami od 8 rb. Gotowe bluzki i matinki od 3 w. w. w. w.

Spacerowa 31 m. 15,

w oficynie II piętro.

## Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specjalnych klinik zagranicznych, leczy choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje Panów od 8-10, 12-2, 6-8. Panie od 5-6. Przeprowadził się na ul.

Ewangelicką 7.

KAZIMIERZ

## Dr. BRZOSOWSKI

Akuszer — Choroby Kobiece

Piotrkowska 9, dom Sachsa.



**Kalosze**

wyroby  
gumowe



Roczny zbył:

KALOSZY OKOŁO 4,000,000 par.  
LINOLEUM " 3,500,000 □ stóp.

Generalny Reprezentant  
**JULIAN MEISEL**

Łódź, Piotrkowska № 49.

w domu S Prusaka,

Telefonu Nr. 60.

**NOWO-OTWARTY INTERES**

**Zygmunta Kwaśniewskiego**  
ul PIOTRKOWSKA № 35

poleca wielki wybór **instrumentów chirurgicznych i towaru nożowniczego** oraz kompletne urządzenia położowe. Duży wybór **NOŻY** stołowych, kuchennych i rzeźniczych z najlepszej fabryki krajowej Braci Kobyłańskich, dawniej Gerlach.

Wszelkie reperacje przyjmuje i wykonywa prędko i starannie. 237

**Dr. S. DWORZAŃCZYK**  
Ordynator oddziału  
**Chorób Wenerycznych**  
w Szpitalu Ś-go Aleksandra  
**powrócił.**  
PIOTRKOWSKA № 165. 1283

**ZAPISY**  
do Kursów Handlowych  
Cyrklera,  
NAWROT 37:  
przyjmują się codziennie  
od 12—2 pp. i od 7 w.  
PRZYJMUJE SIĘ DOROSŁYCH.  
Do klasy przygotowawczej nie wymagana umiejętność czytania i pisanania. 1299

**Aleksandra Minor**  
ulica Nawrot 1<sup>a</sup>  
MAGAZYN  
Towarów Galanteryjnych

oraz  
GARDEROBY DAMSKIEJ i DZIECIŃNEJ

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich leciec stałych:

BIELIZNĘ męską i damską.  
KRAWATY męskie i damskie  
SPINKI w wielkim wyborze  
CHUSTKI jedwabne.  
PERFUMY i MYDEŁKA.  
PUDRY.

Jak również:

Wyroby skórzane:

PORTOMONETKI  
PASKI DAMSKIE.  
TOREBKI  
PORTFELE  
REKAWICZKI 1252

**PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.**  
**Golenie bez mydła!**  
w zakładzie fryzjerskim  
**ZYGMUNTA.**  
Piotrkowska № 84.  
**PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.**

**MASAŻYSTA**  
**M. J. Popłuchin**  
doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszki, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony, oraz przy niemocy męskiej  
**Mikołajewska № 31.**

Najprawidłowiej działające i najtańsze  
**GARNCZKI KONDENZACYJNE**  
patentu „KLEIN“ poleca  
**M. ZBIJEWSKI.**  
Łódź. Warszawa.  
Mikołajewska 6. Chmielna 10.

**Adwokat** 1305  
**Kaczorowski**  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 132.

**Dr. A. Groszlik.**

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

**JAN HELBING**  
Tapicer-Dekorator  
przeniósł swój zakład na ulicę  
Konstantynowską 35.

Specjalna szkoła kroju  
**Maryi Łuczowskiej**

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7. m. № 7. 2-ga brama od Średniej, dom Świecińskiego.

W sklepie Towarzystwa  
**Dobroczynności**  
Piotrkowska № 191  
w poniedziałek i czwartek od  
2—6 po południu **odbywa**  
**sę zakup noszonej**  
**odzieży.**  
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

**OGŁOSZENIA DROBNE.**

**Cytra.** Poszukuje się osoby, dającej leś-eye gry na Cytrze. Krótka 11 m. 7. 490

**Geometra** przysięgły, Władysław Staryński, Łódź, ulica Połunowa № 8, wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyj, tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152

Jest do sprzedania ładny salonowy garnitur mebli, także do sprzedania drugi garnitur pięknej roboty. Wiadomość, ul. Wólczańska 21. 483-5

**Maszynę**, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

**Przyjmuję** zamówienia na wieczorki taneczne na strzyppie i fortepian lub enemble. Składowa 14 m. 3. 466.

**Sprzedam** tanio futro niedźwiedziej szopy. Pasaż-Mayera 5, m. 5. 485

**Sprawy sądowe** przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat, przysięgł Cegielniana 15. 443.

**Z** powodu zmiany interesu sklep spożywczy do sprzedania. Składowa 16. Raczynski.

**Z**aginęła karta pobytu na imię Bronisławy Karolewskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 487

**Z**aginęła karta pobytu Antoniego Orłowskiego, wydana z gm. Aleksandrów. 486

**Z**aginęła karta pobytu Konstantego Otomańskiego, wydana z gm. Chojny. 488

**Z**aginęła karta pobytu Genudle Deyman, wydana z gm. Radogoszcz. 489